KAZANIE

Na konkluzyi Pogrzebu

XIĄŻĘCIA MICHAŁA IERZEGO

C I O Ł K A

PONIATOWSKIEGO

ARCY-BISKUPA GNIEZNIENSKIEGO,

Prymasa Korony Polſkiey, i W. Xięſtwa Litewſkiego &c.

w Kościele Kollegiaty Królewſkiey Warſzawſkiey.

przez X. Iana Woronicza

Kan. Katedr. Helmskiego.

M I A N E

Dnia 20 Miesiąca Sierpnia Roku 1794.

W WARSZAWIE.

KAZANIE

Appropinquaverunt dies Mathathiæ moriendi, & dixit suis: O! Filii estote æmulatores Legis, mementote operum Patrum, date animas pro testamento Patrum vestrorum: Et accipietis gloriam magnam, & nomen æternum: *Machabæor: 1. C. 2.*

Zbliżyły się dni śmierci Matatyaszowey, i rzekł swoim: O Synowie! bądźcie miłośnikami zakonu, pomniycie na sprawy oycowskie, daycie dusze za przymierze oyców waszych: A otrzymacie chwałę wielką, i imię wieczne.

NAYIAŚNIEYSZY MIŁOŚCIWY KROLU!

CO niegdy ów sławny Arcykapłan, i Rządca Ludu Bożego Matatyasz, wpośrzod klęsk i udręczenia Ziemi Judzkiey naiezdniczym gwałtem obcego Króla Antyocha srodze uciśnioney, walczączym za iey całość, i niepodległość synom i rodakom swoim przy śmierci zalecał; też samè przestrogi i napomnienia w podobnych aż nadto

okolicznościach Oyczyzny naſzey, zmarły w Bogu, godny Imienia i Braterſtwa twego, Miłościwy Królu, ten ſzanowny Kościoła Polſkiego Arcy-Biſkup, doſtoyny królelestwa twoiego Prymas, związkami Krwi, świetnością piaſtowanych urzędów, pełnością zgromadzonych zasług znakomity Obywatel, iako za życia swoiego w sercach naſzych zaſzczepiał, tak i w tym żałosnym pożegnaniu się z nami, ważność tych prawd za oſtatni upominek czułości swoiey dla nas zoſtawia, i przekazuie. Synowie! Bracia! Rodacy! bądźcie miłośnikami zakonu, pomniéycie na sprawy Oycowſkie, daycie życie za przymierze Oyców waſzych; a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne.

O! czemuż cnotliwy Paſterzu tak zbawiennych i potrzebnych w tym czasie przeſtrog więcey nam uſty żywemi nie opowiadaſz? Czemu na czele tego Narodu, któremu pierwſzym po Tronie doſtoieńſtwem lat tyle przewodniczyłeś, więcey za iego prawami, całością i sławą dzielnie ſtawaiącego ciebie nie widziemy? Nieſtety! kiedy pośrzednictwo twoie między Ołtarzem, i Ludem świętością charakteru umocowane, potrzebną nam z nieba pomoc naywięcey wypraſzać powinno było, kiedy do twoiey Paſterſkiey czułosci, rady i pomocy prawo naywiękſze mieliśmy, kiedy wsrzod okropnego zamętu przeſilenia się nieſzczęść Oyczyzny, ſtrata każdego iey mięſzkańca ieſt ſtratą publiczną: Ty wtedy pierwſzy z doſtoieńſtwa, i urzędu ſzanowny Xiążę, zgasłeś nieſtety z oczu naſzych! W dwoch rozległych Dyecezyach powierzone Owczarnie załośnie osierociłeś, utroſkanego losem Oyczyzny serce nayczulsze Króla i Brata, nowym żalem ścisnąłeś, całą przywiązaną familią w smutnym rozrzewnieniu ponurzyłeś, tylu obowiązanych, przyiacioł, domownikow, zasłużonych, tyle sierot i nieſzczęśliwych niewydatną ſzczodrotą wspieranych, tyle nakoniec familiy w obſzernych twych włościach opieką, wsparciem, dobroczynnością zasilanych razem opuściłeś! i nakſztałt przelotnego gromu niespodzianym twym zgonem samych nawet nieczułych, i zimnych w zadumienie wprawiłeś! O! gorzki i bolesny przypominku tylu razem ſtrat ciągłym łańcuchem powiązanych! o smutny i nieprzepłakany pogrzebie, który tak ſzeroko żałobę swoię rozciągaſz! O! niedołężna wielkości i ſzczęścia ludzkiego budowlo, gdybyś z życiem człowieka na zawſze upadać miała! Ale dosyć tych cichych ięków i weſtchnienia, któremi dzień iuż trzeci tę żałobną świątynią napełniamy. Wſzyſtkie te oznaki żalu i zasmucenia, połączone z nabożeńſtwem waſzym, zgromadzeni Słuchacze, są zapewne drogim owocem ſzlachetney czułości waſzey nad umarłym, chlubney dla niego uprzeymości dowodem, należnym i z miło-

ści bliźniego, i z przepisów Religii duſzy iego ratunkiem.

A tak pozwoliwſzy nieco przyrodzoney serca tkliwości, zwróćmy iuż indziey myśl utroſkaną, gdzie i prawdziwą w żalu pociechę i zbawienną w ninieyſzych okolicznościach naukę odnieść możemy. Niech ta posępna okazałość tryumfu i panowania śmierci tych tylko ciągłym przeſtrachem i zgrzyzotą przeraża, którzy innego życia procz doczesnego, ani znaiomości, ani smaku nie maią, i których też na wzaiem zwierzęcy żywót z całą swoią rozkoſzą, wielkością i sławą, iak owe tu dogorywaiące światełka z marnym i powiewnym dymem, bez poznaki znika, i przepada. Ale wy uzacnieni darem Religii Chrześcianie, wy nie pożyci żadną zagładą synowie wieczności, którzy i ſzczerze wierzycie, i codzień wyznaiecie, że te martwe zwłoki piętnem śmiertelności do czasu ſkażone, i rozsypane, przyobloką na nowo w czasie swoim nieſkazitelnego ducha, który ie ſzlachetnieyſzym sposobem wſkrzesi, ożywi, i w rzędzie nieśmiertelnych iſtot obok Twórcy osadzi: możecież się lękać widoku, i poſtawy śmierci, którey śmiało żywot pochrześciańſku przepędzony, i dokonany, drogę zachodzi? Możecież ten krótki rozdział duſzy od ciała, inaczey uważać, iak tylko za upragniony zawią-

wiązek życia świetnieyſzego, trwalſzego, i godności człowieka wyrównywaiącego?

I taką ieſt właśnie śmierć tego pamiętnego Arcybiſkupa, i Prymasa, którą tym okazałym pogrzebem nie tak opłakuiemy, iako raczey uwielbiamy. Kto życie swoie ważnemi dla publiczności czynami wymierzał, kto nauką i przykładem drogie nasiona cnoty, prawdy i oświecenia ſzeroko rozczepił, kto w dobrym aż do końca wytrwał, i śmiercią Chrześciańſką żywot zapieczętował; ten zapewne nie umarł, ale i na ziemi w słodkim wspomnieniu ludzi żyć będzie, i nadgroda iego póty wiekować, póki sprawiedliwy nadgrodca cnoty na niebie panuie. *Iuſti in perpetuum vivent, & apud Deum merces eorum* (a).

Ale kiedy o chwalebnych tego Męża czynach, i o zbawiennych życia prawidłach z urzędu od niego nauczanych, iuż i dwa poprzednie głosy wymównie wspomniały, i znaglona nieudolność moia nic równego, ani pochwałom tego Xiążęcia, ani waſzemu oczekiwaniu, przynieść nie zdoła; pozwolcie ſzanowni Słuchacze, to tylko w krótkości namienić, co i chwały tego Męża ſkłada iſtotną cechę, i dla was nagłym ratunkiem Oy-

(a) *Sap.* 4. 16.

Oyczyzny zaiętych iſtotną nieſie naukę. Przywiedzione odemnie na początku z Xiąg Bożych słowa, zamykaią w krótkości to wſzyſtko, czego On z urzędu nauczał, i przykładem dowodził; i razem to wſzyſtko, czego wy usłuchać, i dopełnić winniście, ieżeli siebie i Oyczyznę ſzczerze zbawić pragniecie. Polacy! bądźcie miłośnikami zakonu, *Eſtote æmulatores Legis*: To wam zaleca wſtępuiący w bramę wieczności Boga żywego kapłan. Pamiętaycie na sprawy oycowſkie, *Mementote operum Patrum*: To wam radzi świadomy dobrze oyczyſtych, i obcych dzieiów ten niegdy pierwſzy Narodu waſzego urzędnik. Daycie duſze za przymierze oyców waſzych: *Date animas pro teſtamento Patrum veſtrorum*: O to was prosi i zaklina, rozſtaiący się z Oyczyzną, a żalem i boleścią nad iey losem przed czasem pochłoniony Obywatel! a z tego wſzyſtkiego coż wypadnie? Oto iako On ważności tych prawd życiem swoim dowiódłſzy, i u was, i u Boga na wieczną chwałę zasłużył; tak i wy trzymaiąc się tych prawideł w krytycznym aż nadto dziele uratowania Oyczyzny, i trudy waſze laurem niezwiędłym chwały uwieńczycie, i imie Narodu naſzego po obu końcach świata rozniesiecie. *Accipietis gloriam magnam & nomen æternum.* I iakże, będziemyż oboiętni na ważność tych przeſtróg, które nam ten pamiętny rodak, przedzielony iuż od nas szrankami wieczności, z siedliſka światła, i pra-

prawdy w oſtatnim upominku przesyła? Nie day Boże! aby ten głos umarłego duchem twoim ożywiony, i natchniony; próżno się o te ściany obiiał! Ale raczey rzuć na nas promyk światła i czucia, abyśmy z słuchania wyroków twoich zbawiennie korzyſtali.

CZĘSC I.

Zwracaiąc uwagę do pierwſzey przeſtrogi, *bądźcie miłośnikami zakonu*: Nie mam zapewne myśli pobożni Słuchacze, wchodzić w obſzerne wywody, że zakon Boży, czyli Religia nam od Boga obiawiona i podana, ieſt pierwſzym nasieniem ſzczęśliwości człowieka doczesney, i wieczney, pierwſzym ogniwem społeczeńſtwa ludzkiego, pierwſzą zasadą iakiego bądź w nim rządu, pierwſzą warownią trwałości onego, pierwſzą rękoymią wiary i bezpieczeńſtwa publicznego. Wſzyſtkie te odwieczne prawdy w każdym nieſkażonym sercu wyryte, są tak iasne i widoczne, że dowodzić onych w światłym zgromadzeniu waſzym, byłoby iedno co spór rozpoczynać, że słońce teraz na naſzym okręgu przyświeca.

Nie idzie tu więc o to, prawowierni Polacy, czy święta Religia oyców waſzych na czele wſzyſtkich praw i ſtatutów od nich umieſzczona, wam w naydroższym dziedzictwie przekazana, od was samychże na owym

wym pamiętnym konſtytucyinym Seymie tytułem panuiącey zaſzczycona, ma bydź pierwſzą zasadą, i ſtraznicą Oyczyzny waſzey. Chroń was Boże! aby ta ledwie nie nayſtarſza w Europie Rzplta, wśrzód tylu wichrów i ſzturmow na Kościoł Chryſtusów w prawowierności swoiey nieporuſzona, kiedyżkolwiek święty ten ślub z Bogiem oyców waſzych od kilku wieków zawarty, załośnie rozrywać miała. Jdzie tu oto, aby w tym zawichrzeniu spieſznego oney ratunku, przy nagłych przemianach narodów nieuchronnym; chytrzy iacy iſtotney ſzczęśliwości waſzey nieprzyiaciele ukradkiem i nie znacznie, pod chlubnym Patryotyzmu pokla ſkiem, pierwſzych iey fundamentów nie podkopali, i takich nasion cichaczem nie nasiali, z którychby wzroſtem i rozkrzewieniem doſtoyność i świętość prawey Religii oſtać się nie mogła. Ieżeli wyznaiecie Boga, oycem prawdy, światła, i świętobliwości, dla ſtworzenia swoiego opatrznym i sprawiedliwym, w wyrokach nieodmiennym, w obiawieniu swey woli niepomylnym, w pokazanych do iey wykonania śrzodkach zawſze iednoſtaynym; wyznać koniecznie musicie i tę prawdę, że iedna tylko bydź musi pewna, prawdziwa, i iednoſtayna Religia, która początkiem swoim kolebki świata dosięga, która spełnionemi do ioty Proroctwami obiecanego w czaſie Zbawcę rodzaiu ludzkiego wytyka, która przyiściem iego na świat wyiaśniona, nau-

nauką, cudami, i dobrodzieyſtwy wsparta, mocą iego Boſką ugruntowana, w ſtraży iednego prawego Zwierzchnika złożoną, wſzyſtkie na siebie niedołężne pociſki, a nawet koniec świata samego przeżyie, i wieczne na gornym Syonie panowanie rozciągnie.

A zatym, kto was do zimney oboiętności przyswaia, abyście iednakim okiem na różnicę maxym i wyznań Religii poglądali, iak na przemiany ludzkich opiniy, podług czasu, okoliczności, i kraiu panuiących; mieycie rozum i pobaczenie, aby taki nie przysposobił was ſtopniami do tego, że iak opinią, tak Religią, podług potrzeby i upodobania przybierać nawykniecie, albo co iedno ieſt, drogie iey naſienie z ſerca i z granic waszych zupełnie zgładzicie.

Nie wypada zapewne ztąd, abyśmy braci naszych nieszczęściem, lub przypadkiem, w tey mierze zbłąkanych od ſerca i łona Oyczyzny dzielili. I owszem tym ſię dowodzi świętość i charakter Boży naszey Religii, że ona nie orężem i prześladowaniem, ale miłością, ſłodyczą i łagodnością dary ſwoie po świecie rozniόſła. Nigdy prawdziwi uczniowie i zwolennicy Chryſtusa nie podnieśli wſpaniałey i dobroczynney ręki na tych, którzy ich z granic ſwoich wypierali, albo na ſtósy i męczarnie prowadzili. Równie i prawowierny Polak, nigdy nie pomazał ſwey ſza-

ſzabli krwią różnowierca, ani odwrócił oczu od brata zbłąkanego, wspomniawszy na to, że Prawodawca i Nauczyciel iego naywięcey dobrodzieyſtwami zbawiał domy celników i Samarytanów. Ale znowu tenże ſam Polak brał ſię do korda, gdyby ſię kto poważył nie uczcić tey Ewanielii, którey on z uſzanowaniem ſłuchał. Wypada więc ztąd, abyśmy dowodząc nieoboiętnego zawierzenia tym prawdom, które wyznaiemy, nie dali ſię sadowić obok prawego Boga Oyców naszych bożyszczom *Baala*, a zgodnym zupełnie do wyznania życiem, politowanie upornym, baczniey ſzym zaś i wyrozumiałym drogę niepomylną prawdy okazywali.

A ieżeli szczerze prawdziwą Religią na ziemi naszey wiecznie panniącą mieć chcemy, nie odzieraymy iey z tych świętych i dziedzicznych znaków ſłodkiego, niegroźnego panowania, po których iey ſtarożytność i dawne zamięszkanie u nas od owych obcych i przechodnich wędrownic bydź może poznane. Naznaczmy ią okazalszą cechą i ſtęplem ewanielicznym, że ona iedna ieſt gościńcem, prawdą i życiem; *via, veritas et vita;* (*b*) Aby ten prawdziwy pieniądz z tyſiącem fałszywych zmieszany, od nas i pokoleń naszych, mógł bydź rozróżniony; aby ta ſłodka latorośl szczęśliwości naszey doczesney i wieczney, między cierpkiemi głogami bez względu i opieki porzucona, za czasem zupełnie nie uschła.

(*b*) *Joan.* 14. 6.

Polacy! bądźcie mądremi z nieszczęść i przykładów cudzych! dźwigacie z kaydan niewoli znękaną Oyczyznę, podnoſicie odmianom i zagładzie niepodległe prawa ludzkości, zbliżacie ludzi do ludzi, wyiaśniacie pierwszą cechę człowieka, iego przyrodzoną i rozumną wolność; ſzerzycie zgodę i miłość braterſką: czyież to są dary i drogie upominki, ieżeli nie Religii? Ona ie pierwsza z nieba na ziemię przynioſła, a Ewanielia Chryſtusa lepiey wyiaśnione, i piętnem bożym oznaczone, po całym okręgu świata rozniósła. Z niey ſię naylepiey nauczamy, że ieſteśmy bracią iednegoż rodu, że mamy wspólnego nam wſzyſtkim Oyca w niebieſiech, który tak na owego w przyſionku stoiącego nędzarza, iak i na Ciebie, miłościwy Królu, równym czułości okiem pogląda, i równo nas wſzyſtkich, iako dziatki ſwoie do łona w czaſie przytuli.

A skoro z utrzymania, i rozszerzenia tych prawd ſłodycz i łagodność każdego rządu wypływa, ſkoro nie można tam wzdychać do wolności, gdzie ieszcze ten zgóry kamyk przez Proroki przepowiedziany, żelaznego posągu niewoli nie skruszył: będziecież dozwalać, aby tę świętą i niebieſką nau-

naukę owi wędrowni do nas ſkażonego ſerca trefni rozſiewacze, w piſmach i poſiedzeniach, prywatnie i publicznie, ſzyderſko bluźnili, wyśmiewali, i pochopnym ſercom waszey młodzieży bezkarnie ohydzali? Dopuścicież, aby to nayczyſtsze źrzódło waszych ſzlachetnych czuciów i nadziei, nikczemny ten rodzay ſwoią trucizną mącił i zarażał?

Oto ieſt głos waſzego Arcybiſkupa z progu wieczności do was odzywaiący ſię, a żadnym uleganiom i nikczemnym względom niepodległy. Tego on ſłowy i w rozlicznych pismach z Urzędu nauczał, przy tym on w domu i za domem, prywatnie i w publicznych waſzych obradach, dzielnie obſtawał; tego życiem całym i poſtępkami dowodził. Daruycie! ieżeli pełniąc ſwoię powinność, odwykłe od rzetelney prawdy czyie bądź czucie i czoło kiedykolwiek zasępił. To było nayświętszym iego obowiązkiem, to będzie iſtotną miarą iego zaſługi i chwały, to iest teraz naypierwszą iego rozprawą przed ściſłym Trybunałem Boga Sędziego. Szczęśliwy! ieśli na pierwſze zapytanie: *redde rationem villicationis tuæ*, (c) wiernie ſię wyrachował: Szczęśliwy powtóre! ieśli to wſzyſtko, co wam zalecał, w ſercach i umyſłach waszych utkwiło! A chociaż głos i ſło-

(c) *Lucæ* 16. v. 6.

ſłowa z wiatrem ulecą, ſtoią przecię, i ſtać będą obecne i wiekopomne zabytki gorliwości iego o Religią. Jeśli zaſtawiał ſię mężnie za iey prawa, świętość i doſtoyność, ieżeli bolał nad wzraſtaiącą coraz większą dla niey oziębłością, ową to fatalną upadku narodów kometą; dowodził razem wewnętrznego ſzacunku i przywiązania do niey hoyną i niepospolitą ſzczodrotą: którą iuż dwie ſtarożytne katedry Króleſtwa waszego *Płocką*, a poźniey *Gnieźnieńſką* do świetney ozdoby, trwałości i okazałości doprowadził; iuż wiele innych Swiątyń i Kościołów, w obudwóch tych rozległych Dyecezyach, bądź z ruin i upadku dobroczynnie podźwignął, bądź nowe zupełnie własnym kosztem i nakładem zbudował.

A ieśli kto na tę iego dla kraiu, i chwały bożey czułą ofiarę zimno i ponuro pogląda, niech pomni na to, że tym więcey godna wspomnienia, im bardziey w tym wieku przykłady takiey pobożności nikną, a ochota zupełnie oſtyga. Jeżeli ſtawał przy własności, i całości uposażeń Religii pobożnością ſławnych Królów i przodków waszych świątobliwie Bogu poślubionych, i tyſiącem praw obwarowanych; dowodził razem mądrym i dobroczynnym tych darów ſzafunkiem, że to, co w ręku prywatnych byłoby iuż dawno zdrobniało i zniknęło, w ręku Religii dochowane, ſtało ſię przez

tyle

tyle wieków dla tyſiącznych familiy i pokoleń, pewnego wsparcia i zaſiłku, nie wyczerpanym źrzódłem. Niech tu iuż za mnie mówią założone od niego po wielu mieyscach dla nędzy i ſieroctwa, dobroczynne przytułki, w żywność, odzież, lekarzów, i w potrzeby wſzyſtkie przezornie opatrzone. Niech tu ſtaną owi ſtarcowie, ſieroty i kalecy, owi od wſzyſtkich opuszczeni, a od ſmutney włóczęgi zaſłonieni, ſławnych nawet imion nieszczęśliwi potomkowie, a dadzą świadectwo, czyia ręka łzy ich gorzkie otarła, a nietylko im, ale i tyſiącznym po nich naſtępcom pewne ſchronienie zabezpieczyła. A ieśli i ta ważna dla cierpiącey ludzkości przyſługa, zdaie ſię komu oboiętną, niech pomni, że nieſtała ſzczęścia ludzkiego koley nauczyć go w czaſie może lepiey cenić to dobrodzieyſtwo.

Ale zoſtawmy iuż Bogu, i ſprawiedliwszey potomności, rozſtrząsanie i cenienie takich czynów, które ſame należą do xiąg, i wyroków wieczności. Biada nam, ieśli nawykliśmy to tylko cenić i chwalić, co próżności marney dogadza, i niesyte namiętności napasa! Biada nam większe, ieśli nic nie odkładaiąc na żywot wieczny, o tey pogróżce Zbawiciela naszego zapominamy: *Quid prodeſt homini si mundum universum lucretur, animæ vero detrimentum patiatur.* (d)

Ale

(d) Math: 10. 26.

Ale przyſtąpmy iuż do drugiey równie zbawienney, iak do czasu ſtosowney, tego zmarłego Prymasa przeſtrogi. Polacy! pomniéycie na ſprawy oycowſkie.

CZĘSC II.

Nie próżno zapewne na tylu mieyſcach wyrazy Pisma świętego, i naturalna iakaś ſkłonność prowadzi nas do badania dzieiów naſzych antenatow. Ziemia ta zdawna przez nich oſiadła i zamieszkana, ich potem i trudami wydoſkonalona, męſtwem i walecznością od napaści obroniona, nam nakoniec ciągiem pokoleń w dziedzictwie przekazana, ſtała ſię naszą własną, a nie obcego ludu Oyczyzną. I znowu nasze w niey urodzenie, wychowanie, przeięte od Oyców prawa, obyczaie, ięzyk, nawyknienia, utworzyły nas narodem oddzielnym, i od innych wyosobnionym. A iako chcąc na ziemi iakiey naſienne ziarno zaſiewać, należy naprzód własność i naturę tey ziemi poznać, tak chcąc przynieść śmiertelną niemocą powalonemu narodowi nagły ratunek, należy całe iego przyrodzenie, i chorobę zbadać i przeniknąć, żeby lekarſtwo albo przesadzone, albo nie domierzone śmierci nie przyśpieszyło. Cóż nam bydź może w tak trudnym i krytycznym przedſięwzięciu naypewnieyszą wſkazówką? Roſtropność radzi, w niepewności drogi pytać ſię o nią

wia-

wiadomego i osiadłego mieszkańca, nie zaś wędrownego przychodnia; tak równie chcąc wskrzesić i ożywić znękanych Polaków, badaymy się o Polakach potężnych, poważanych, orężem i sławą od morza do morza panuiących. Byli oni wprawdzie ludźmi i błądzić mogli, więc ich błędy niech nas zastrzegą od podobnych usterków; ale musieli bydź razem mądrzy, kiedy się ośm wieków przy tey ziemi i sławie ostali.

Nie stękaymy próżno, że za ich życia inne były czasy, inne okoliczności, inny skład i postać rzeczy politycznych. Zawsze ludzie byli ludźmi, i nic nowego nie masz pod słońcem. Ciż sami ich otaczali sąsiedzi, też same groziły niebezpieczeństwa, taż sama duma i chciwość rozciągnienia obszernieyszego panowania pożerała serca drapieżnych, i naiezdnych łupieżców, też same zdrady i podeyścia nastręczali im przedayni podchlebcy i służalcy; taż sama posada wolnego ludu w okręgu uiarzmionych Narodów budziła zazdrość i obawę trwożliwych samodzierżców, aby się do ich ponurey iaskini smak i promyk iaki wolności z sąsiedztwa nie przedarł. A przecięż przetrwali to wszystko nasi Oycowie, i iak z niewolą, tak z rządami cudzemi, nigdy się nie oswoili.

Jakież ich przecię były cechy i charaktery, które im zazdrośni nawet sąsiedzi

z usza-

z uszanowaniem przyznawali? Oto szczerość i święta prostota obyczaiów, nieograniczona miłość wolności i sławy, przezorność i umiarkowanie w śrzódkach do zachowania tego oboyga mądrze użytych. Nie powtarzaymy tey prawdy tak starey iak świat, że obyczaie Narodów są nayniewierniéyszą wskazówką ich wzrostu i upadku. Kroku stąpić nie można w rozważaniu dzieiów ludzkich, żeby się z tą prawdą nie zdybać.

Religia iest matką obyczaiów, a edukacya iest onych mamką i piastunką. Gdyśmy więc mówili o pierwszey, wspomnieymy cokolwiek o drugiey. O gdyby krótkość czasu pozwalała, ileż nieporównanych wzorów prawdziwie Chrześciiańskiey, gruntowney, i duchowi Republikantskiemu istotney edukacyi okazałbym wam w dzieiach mało czytanych Oyców naszych! Niech ieden przynaymniey przykład wyięty z pośrzednich czasów naszey Rzeczypospolitey, da wam iakikolwiek tey prawdy rys i wyobrażenie.

Pamiętny Tronu i krwi twoiey, miłościwy Królu! Poprzednik ów, Kazimierz Jagiellończyk, sławny pogromca Węgrów, Wołochów, Prusaków i Machometanów, wziąwszy od Boga, i za własne cnoty, i za pobożność swego rodzica Władysława Ja-

B

giełły

giełły ſławne nad tym kraiem panowanie, wziął ieszcze w naddatku rzadkie z Nieba błogoſławieńſtwo w licznym i nadobnym potomſtwie. Sześciu albowiem ſynów, a wſzyſtkich pamiętnych w dzieiach Europy, a ſiedm cnotliwych i powabnych córek, powiła mu żona iego Elżbieta Austryaczka; a on miał pociechę oglądać to całe potomſtwo w oczach ſwoich doroſłe, wychowane i rozposażone. Zamożny ten trzynaściorga dziatek oyciec, bogaty w ſkarby i powinowactwa z pierwszemi tronami, iakież, rozumiecie, dawał temu potomſtwu wychowanie? Prawdziwie trudnoby wierzyć, gdyby współczesni i żywi świadkowie, wiernie tey prawdy potomności nie przekazali. Oto całą ſzkołą tych królewiców był obok oyca poboczny pokóy, pod ſtrażą i okiem iego od wſzelkiey ſkazy, i podeyźrzenia obwarowany; gdy tym czasem w drugim uſtroniu cnotliwa Królowa z córkami ſię zamykała. Nie mogąc sam Oyciec przy ſtyrze pańſtwa oddać całego czaſu edukacyi ſwych ſynów, kogoż do tak ważnego dzieła przybrał za pomocnika? Nie ſzukał za domem wytwornych miſtrzów: Bo będąc Polakiem, i dziatki dla *Polaków* ſpłodziwszy, chciał ie popolſku i dla Polaków wychować. Upatrywał on w własnym narodzie Rodaka do tey ważney usługi zdatnego, i znalazł go w Janie Długoszu człowieku cnotliwym, obyczaiów czyſtych i nieſka-

ſkażonych, świadomym dobrze charakteru, ducha, i dzieiów narodowych. Od czegoż ſię zaczynała ta ich edukacya? Oto mądry ten, i czuły na los dziatek ſwoich Oyciec z przybranym pomocnikiem zakładał ſam tę budowę od formowania duſzy, ſerca, charakteru i obyczaiów, przyszłych ſwoich pokoleń. Pobożność i boiaźń Boża była iey podwaliną, podług ſłów bożych: *Initium ſapientiæ timor Domini* (e). Czyſta i nieſkożona moralność doſtarczała obszernych materyałów do wyrabiania tych ſerc giętkich i niewinnych, w niezliczonych cnotach publicznych i prywatnych; miłość Oyczyzny i ſwego narodu obeymowała ie razem, i iakoby węgłami iakiemi spaiała; a dopiero obszerna wiadomość pięknych i użytecznych nauk przykrywała iakoby okazałym dachem tę gruntowną, i żadnym zepsucia ſzturmem niepożytą budowę.

Zaszczepiona z młodu pogarda pieszczot, miękkości, roſkoszy, niepowściągliwości; a przeciwnie zaſmakowanie w życiu twardym wstrzemięźliwym, pracowitym, do wszelkich niewygód nałożnym, ſłużyły tey budowie za usłaną gruntownie posadę. Wspaniała, i ſtosowna do okoliczności hoyność przezorną oszczędnością miarkowana, wylana dla wſzyſtkich ludzkość ſzczerością ſerca

(e) *Psalm*; 110. *v.* 16.

ca okraszona, winne uszanowanie dla ſtarszych, uprzeymość dla równych; ſłodycz, łagodność i przyſtępność dla niższych, nie tysiącem dziwacznych na godzinę odmian przeplatana, ale ciągłą iednoſtaynością charakteru przymilona; zgoła w każdym kroku i poſtępku przyſtoyność, uczciwość, ſtałość, powaga, wielkich i ſzlachetnych dusz właściwe znamiona, ſkładały zewnętrzną okazałość, i ozdobną wyſtawę tego gmachu, ze zbioru wszystkich cnót i przymiotow, iakby z kamieni iakich wyprowadzoną.

Przydano do niey i te wſzyſtkie powabne ozdóbki i bawidła, w obcowaniu, rozrywkach, i w całym towarzyſkim życiu podług każdego ſtanu i przeznaczenia, koniecznie potrzebne. Ale to wſzyſtko u tych ſtarych Oyców naszych, było tylko przydatnym pokrowcem i powłoką edukacyi, nie zaś edukacyą: A my nie baczni łupiny z tego orzecha wzięliśmy za sam orzech! Zebym zaś prawdy rzeczą nie ſłowy dowodził, powiem wam krótko, co ſię z tey edukacyi zawiązało. Oto z ſześciu tych ſtaropolſkich wychowańców nayſtarszy Władysław za życia ieszcze Oyca, tak panował Węgrom, że go dotąd z czułą wdzięcznością wſpominaią: Trzech młodſzych ſiedząc naſtępnie na Tronie Polſkim imię nasze potężnym i ſzanownym po całey Europie zrobili, a w ſzczególności ów Zygmunt ſtary, spra-

sprawiedliwie Mistrzem Królów, i Oycem Narodu naszego nazwany. Z dwóch naymłodszych Kazimierz S. czyſtym i dziewiczym życiem, pomnożył w Niebie liczbę Patronów Polſkich; a oſtatni Fryderyk dwie Biſkupie Katedry z chwałą zaſiadał. O córkach zaś to tylko namienię, że o ich cnotę i rękę, niemal wszyscy Xiążeta Niemieccy ubiegali ſię: iakoż im poślubione cnotliwą i ſzlachetną krwią Polſką, wſzyſtkie prawie panuiące Familie zapleniły i z nami spokrewniły.

Wywiódłem wam nieco obſzerniey ten przykład, abyście łatwiey wnieśli, że iakie było wychowanie na Dworze królewſkim, takie bydź muſiało i w domach prywatnych, bo iak nieſie ſtare przyſłowie: za krolami wſzyſtko idzie. Ta to zapewne Chrześciańſka i republikancka edukacya rozniosła tak daleko ſławę obyczaiów Oyców naszych, że o nich wſzędzie z zadziwieniem i uszanowaniem wspominano: że są miłośnicy cnoty, prawdy, rzetelności, uczciwości; a przeciwnie pieszczot i życia miękkiego wzgardziciele; obłudy, chytrości, podeyścia, główni nieprzyiaciele; dla przyiaciół hoyni i wylani, ſąsiadom wierni i życzliwi, dla Sojuszników dobroczynni, dla nieprzyiaciół ſamych wſpaniali i ſzlachetni, cudzego niechciwi, ale też za ſwoię własność, za Królów dobrych, za imię Oyczy-
zny

zny i wolności, na tyſiące naſrożałych śmierci rzucić ſię gotowi.

Te to zapewne troſkliwe od kolebki wychowanie wydało nam owych świątobliwych Paſterzów do przewodniczenia Zborom całego Chrześciaństwa od Głowy iego uſilnie ſzukanych, i zapraszanych: to zrodziło owych nieporównanych Bohaterów męſtwem, walecznością, determinacyą nad owe przeſławione Greki i Rzymiany, wyniesionych, to zaszczepiło buyne zarodki owych cnót heroicznych wspaniałości, ludzkości, dobroczynności, które honor naturze ludzkiey, a ſławę imieniowi naſzemu przyniośły. To udoſkonaliło owych biegłych w wſzelkim rodzaiu nauk prawdziwych Mędrców i ſtatyſtów, niewielomówną marnych błyſkotek mieszaniną nadętych, ale gruntowną nauką i oświeceniem, w domu, i za granicą rozſławionych, którzy imię nasze, a w szczególności panowanie dwóch Zygmuntów odległey przekazali potomności. To zgoła zapleniło owych szeroko głośnych Polaków, o których przyiaźń, i przymierze liczne Narody ubiegały ſię, na których doſtoynym i bezpiecznym Tronie zaſiadać obcy Królowie za chlubę poczytywali, których krwią, braterſtwem i ziemiańſtwem, poſtronni Xiążęta ſwoie domy, tytuły i zaszczyty, nieiako ozdobić i uſzlachetnić dopraszali ſię. O Oycowie! i Matki! gdybyście na te oyczyſte

wzory przed wiekiem przynaymniey poglądaiąc, większe byli pobaczenie mieli na wychowanie waszych pokoleń, gdybyście pamiętali na to, że iakich z nich utworzycie obywatelów, taka i cała będzie Rzeczpospolita; nie przyszłaby ona na ten zgon opłakany, którey teraz oſtatni ratunek ze drżeniem niesiemy!

Ale gdy ſtopniami ta ſtarożytna cecha obyczaiów oyczyſtych śniedzieć i zardzewiać poczęła, gdy smak obcemi złechcony nowościami świętą proſtotę Oyców naszych zmierził i ohydził, gdy twardość i ſurowość życia dawnych Sarmatów dała plac gnuśney miękkości, pierzchliwości i niedołęztwu, gdy osłabiony namiętności ludzkich hamulec rozpuścił cugle nieokróconey dumie, chciwości, prywacie, zawiści, niezgodzie, a te nakształt iędz zerwanych z łańcucha, na wſzyſtko co tylko ieſt świętym na ziemi, bezkarnie ſię miotać i targać ośmieliły; gdy ſzanowne zbiory naddziadów, ich ſławy, trudów i republikantſkiey oszczędności drogie pamiątki, wyrodnych pokoleń zbytkiem i przepychem pochłonione w niesytych zbrodni i rozpusty ſercach ohydną przedayność i przekupſtwo zagnieździły; pęknąć koniecznie muſiały odwieczne nity, i węgły tey ſtarożytney budowy, rozprzęgły ſię naſtępnie całego iey ſkładu i mocy spoyne ogniwa: próżno ie ſenna bezczynność obrad gwarem

i roſterkiem ſamolubſtwa, ſkleiać i łatać uſiłowała; iuż ten gmach wewnątrz zbutwiały kresu obalin ſwoich dobiegał, a my na iego ſmutne rozwaliny do obcey łupieży zdatne z żalem poglądać przeznaczeni byliśmy. O Boże! i mógłże ten Naród, tak szczodrze do potęgi i ſławy od natury obdarzony, którego cały ród Germanów pod ſwe iarzmo z innemi Słowiany zagarnąć nie zdołał, którego chytry i obłudny Greczyn, całą ſztuką podeyścia i zdrady uſidlić nie potrafił, któremu bitny przed laty Mahometanin rozległego Wſchodu zwycięzca, placu nigdy nie doſtał, którego nakoniec ſpiknione po tyle razy różnych hord miliony nagiąć i zachwiać nie sprostały; mógłże ten olbrzym tylo wiekami i narodami nieuchodzony własną trucizną, własnemi rękoma tak marnie poledz, i zaginąć! Bógdaybyśmy tey żałoſney prawdy żywemi świadkami nie byli!

Wszakże nie chciał ieszcze Bóg dobrotliwy zagładzać imienia waszego, Polacy! kiedy w owym właśnie czaſie, w którym ta ſkaza obyczaiów nakſztałt śmiertelney gangreny wſzyſtkie Stany zaięła była, zesłał wam wtedy mądrego i czułego Sadownika, który nieszczęściem swoim zastawszy ten ogród ſławy waszey iuż od dawna zdziczały, rozgrodzony, rozorany, a na wygon i paſtwę naiezdniczą wyſtawiony; nie odraził ſię przecię od tak twardey i cierniſtey pracy,

cy,

cy, a nie mogąc ſię poludzku ſpodziewać razem zaſiewać, i zaraz owoce zbierać; ſzczepił nadal cierpliwie wśrzód ſkwaru, ſłoty i biedy, te drogie płonki i latorośle, z których iuż iedna oto w oczach waszych wysoko w górę wybiegła, i ſłodką wonią zabłyśnionych nadziei zbawienia waſzego wionęła, i drugie żywotnym czuciem i duchem, cudownie natchnęła. *(f)* Jeśli więc pozwoli wam Bóg, aby ten ścieśniony ogródek znowu ſię rozszerzył, i odrodzonym wawrzynem ſławy waszey na nowo rozzielenił; wspomiycie z wdzięcznością na tę pracowitą i dobroczynną rękę, która własnym znoiem te płonki ſzczepiła, i nieraz łzami ſkrapiała, abyście prędzey wy, i pokolenia wasze, ſłodkich ſię z nich owoców doczekali.

Szczęśliwy gospodarz, który do gotowego przychodzi! ale nieczas i pora rozrzewniać czułość, i ſkromność żywego, gdy mamy przed oczyma umarłego. Ma on zapewne w tym ważnym, i żadną zawiścią niepożytym dziele znaczną część znakomitey i nieśmiertelney chwały. Naybliższy tego ſerca i zdroiu, z którego te dobrodzieyſtwa

na

(f) *Obecny przykład wzięty z pożytkiem edukacyi w Szkole Rycerſkiey Tadeusz* KOŚCIUSZKO, *Naywyższy Naczelnik Siły Zbroyney Narodowey, i razem rzadki wzór ſzlachetney wdzięczności dla Wſkrzeſicy światła Narodowego.*

na nas, i potomków naszych spłynęły, rozszerzał ie po kraiu całą siłą, kredytem, możnością, kosztem i nakładem własnym. Ale szanuiąc waszę łaskawą dla mnie w słuchaniu cierpliwość, i nie chcąc powtarzać tego co przedemną znaiomszym głosem przytaczanym było, przerywam to wszystko, a czuciu waszemu i wdzięczney potomności przekazuię. Niech to za mnie domówią dwie znakomite w Królestwie waszym Akademie, tego dwudziestoletniego Prezesa Edukacyi kraiowey, opieką, zasiłkiem, i dobrodzieystwami podźwignione; niech świadczą po kraiu urządzone szkoły, konwikty, seminaria, szkółki Parafialne; Niech reszty dopowiedzą zbiory waszych Seymowych Konstytucyi, wasze biblioteki, archiwa, i Magistratury. My tym czasem korzystaiąc z iego przestrogi w rozważaniu obyczaiów Ojców naszych, pokażmy razem doyrzały i gruntowny rozum godny Polaków w poprawianiu wad politycznych. Nie każde drzewko na wszelkiey ziemi iednako się przyimuie, i niekażda ziemia iednakie rodzi drzewa i rośliny. Dowiedźmy światu, że iesteśmy zdolni własne we wszystkim tworzyć oryginały, a niekoniecznie bydź niewolniczemi naśladowcami cudzych układów i systematów. Przyimiymy to z uwielbieniem od obcych, co iest zgodnym z naszym przyrodzonym geniuszem, charakterem, i kilku wiecznym nienagannym nawy-

wyknieniem; a odrzućmy to, co nayświętszym zamiarom, i słodkim nadzieiom naszym niewinnie zawadzać może. Pamiętaymy na owę w Ewanielii przestrogę naszego naymędrszego Prawodawcy: *Ne modicum fermenti totam massam corrumpat* (g). Ale nie na tym mieyscu moy urząd w to się daley zagłębiać. Waszemu to zaufanemu charakterowi, waszey cnocie prześladowaniem wyiaśnioney, waszey miłości dla Oyczyzny cierpieniem i potyraniem dowiedzioney, waszey nakoniec przezorności i wieczney sławie zostawiono, O wy wszyscy! *Qui continetis multitudines, & placetis vobis in turbis nationum (h).*

A tak kiedy się wewnątrz wszystko zabezpieczy, aby chytrzy i przemyślni nieprzyiaciele, żadney w domu naszym zasadzki zaczaić nie mogli, wtedy Bracia śmiało, mężnie, i bezpiecznie daycie życie za przymierze Oyców waszych: O co was iuż gasnącym pogrobowym głosem ten roztaiący-się z Oyczyzną waszą Obywatel prosi, i zaklina.

CZĘSC III.

Wszystko to, com wam dotąd o waszych Oycach przypomniał, byłoby nie dostatecznym, gdybym zamilczał ich nayświętniey-

(g) 1. Corinth. 5. 6.
(h) Sap. 6.

tnieyſzy charakter i znamię, owe to ubieganie się do chlubney śmierci za sławę, i całość Oyczyzny, nieznane wcale nikczemnym naiemnikóm za zbrodnie i dumę swoich despotów życie niosącym. Iakoż nie ma zapewne ani pod słońcem, ani na niebie żadnego iuż ſtopnia wyżſzey i okazalſzey cnoty, iak dać gardło za Oyczyznę, co sam Zbawiciel naſz przykładem i słowy dowodził: *Maiorem hac dilectionem nemo habet, ut animam suam ponat pro amicis suis* (*i*). Wſkrzeſzacie wy takiey cnoty zapomniane przykłady, wy Polacy! którzyście zardzewiały oręż Oyców waſzych, w gwałtownym czuciu i rozpaczy, a w Bogu i dobrey sprawie zaufani na głos konaiącey Oyczyzny porwali. Pocieſzyliście iuż nieśmiertelne duchy owych *Tarnowſkich, Chodkiewiczow, Zołkiewſkich* i *Czarnieckich*, wy naypierwſze w tym czasie dla Oyczyzny poległe ofiary, waleczni: *Grochowſki! Wodzicki!* i cały ſzeregu imion dla nas drogich i pamiętnych! Rozrzewniliście serce, i czucie każdego, wy nieutrzymani żadnym łańcuchem w klozach nieprawey niewoli, którzyście na pierwſze hasło nie podeyrzanego Wodza przez wſzyſtkie dzidy, rogatki, i zapory przedarliście się, odbiegłſzy łzami zalane ulubione Małżonki, dziatki, i co tylko sercu ludzkiemu miłego bydź może. Lecicie na wyścigi do tey sławy, o wy wſzyscy waleczni Rycerze! wy ogniem i sławą wrzący

(*i*) Joan. 15. 13.

cy Młodzieńcy! którzy wyrwawſzy się z pieſkliwych rąk Matek, i rodziny, miaſto to ſtołeczne, te świątynie, ten zamek, te domy, nie murem i kamieniami, ale własnemi piersiami wkoło obmurowaliście, i całe lato wśrzod ſkwarów, wichrów, słoty i wſzyſtkich niewygód, wsparci na nie uśpionych kordach, dzień i noc nad życiem naſzym czuwacie! O któż mi doſtarczy czucia i wyrazów, abym wyrownał waſzey ofierze i chwale? Niechay was wielki Bóg zaſtępów hartowną na wſzyſtkie pociski paiżą osłoni, niech was natchnie męztwem i walecznością Oyców waſzych, niech trudy, i znoie waſze osładza, niebezpieczeńſtwa i zawady uprząta, nayświętſzym zamysłom waſzym błogosławi! w Nim całą ufność pokładaycie, iego się zakonu i przykazań trzymaycie, w Iego boiaźni, i miłości przykładem cnotliwego Wodza waſzego poſtępuycie; a prysną przed cieniem waſzym te naieżone śmierciami naieźdnicze roty: ieſzcze znękana Matka waſza, Oyczyzna, z śmiertelnego łoża głowę podnieſie, ieſzcze powſtaniem swoim zwróci litosnę i sprawiedliwe oczy całey Europy, a was iako wſkrześców życia i sławy swoiey, iako prawe i nie wyrodne dziatki do serca swego przytuli, podięte dla niey ſzlachetne blizny poſtokroć wdzięcznemi łzami obleie, posagiem i darami swemi sowicie nadgrodzi; a gdy to wſzyſtko zasłudze waſzey nie wyrówna, póy-

póyrzycie na ten wieniec nieśmiertelney chwały nad głowami waſzemi unoſzący się, rękoma wieczności uwity, a wyrokiem samego Boga zaręczony: *Accipietis gloriam magnam, & nomem æternum!* Ale pozwolcie pozazdrościć wam zbawiennie tey chluby, i sławy. Wſzyscy ieſteśmy wspólnemi dziatkami tey Matki, za którą walczycie, wſzyscy ią równo kochamy, więc pełniąc to wiernie, co ona nam w domu czynić poruczyła, rowne mamy prawo do waſzych przyſzłych laurowych gałązek i wieńców. Wſzak i w rocie waſzey nie każdy ſtrzela, i biie: ale ieden rozkazuie, drugi rozkazy przesyła, trzeci o wykonanych donosi, inſzy o waſzym chlebie i odzieży zaradza, a przecie się wſzyscy zowiecie żolnierzami.

Tak i wtey całey Rzpltey każdy ſtan, wiek, powołanie, od ſtarca zgrzybiałego, aż do dziecka mogącego cokolwiek robić, równie ſkutecznie i dzielnie iey się może zaſłużyć: i owſzem zdradzałby taki Oyczyznę, którvby rwał się do tego, czego nie zdoła; a tego odbiegał, czym użyteczniey iey pomoc i ratunek przynieść potrafi. A zatym kto całe życie swoie na wiernym, pracowitym i wysłużnym pełnieniu powinności ſwoiey ſtyrał i potargał, ten czy na placu bitwy, czy na łożu umarł, zawſze śmierć iego ieſt ofiarą dla Oyczyzny. Ma zapewne niezaprzeczone prawo do tey chwały, i czułego wspomnie-

mnienia ten waſz znakomity rodak, boleścią i czuciem z łona waſzego do wieczności przeniesiony. Przeżył on naysmutniey ſze zakresy naſzych krzywd i utrapienia, i to zapewne pierwſzy dni iego poranek żałośnie zatruło, i słodki z przyrodzenia charakter smutkiem zasępiło. Im wyżey ſtał od innych, a bliżey tronu; tym czuł dotkliwiey bolesne pociſki, które wśrzód odmętu i zaburzenia na winnych i niewinnych bez braku padaią. Zyiecie niemal wſzyscy, którzyście z nim w tylu Magiſtraturach, na tylu Seymach i obradach o losie Oyczyzny zaradzali; przywiedźcież choć iednę iego radę, ieden proiekt, ieden krok, ktoryby wśrzod gwałtu i pogrożek dążył na zgubę Oyczyzny. Dowiedźcie, czy rękę swoię z siebie doſtatnią, i dla drugich ſzczodrą, nie godnym wspomnienia przekupſtwem pomazał? czy ugiął kiedy kolano groźnym i mocą popartym ukazom? Bogu to lepiey wiadomo, ile ta ciągła i okropna walka ſzlachetności z przemocą, czułości z udręczeniem, powinności z koniecznym uleganiem czasom i okolicznościom, dni życia iego ſkróciła. A ieśli różnił się z kim kiedy w śrzodkach i sposobach do iednego celu zmierzanych, możeż bydź winą iaką zdanie i porada? Po coż ta Rzplta, ieżeli myśl, czucie, i przekonanie będą w niewoli?

Po uciſzonych nieco zamieciach, i uśpionych na czas przygodach naſzych, zabłysnął był zręczny moment wyśliźnienia się z kaydan Oy-

Oyczyznie naſzey. Ktoż się ſzczerzey i dzielniey do niego przyłożył? Kto pierwſzy sowitą ofiarę z żołdu wysłużnego całego ſtanu, poſtąpił? kto koił serca i umysły, aby pośpieſzniey z tey krótkiey zbawienia chwili korzyſtano? A ieśli przymusiła go słabość wyiechać na czas z granic Oyczyzny, przekładał iey klęſki obcym narodom, śledził i upatrywał ścieſzki znalezienia dla niey iakiey zewnątrz pomocy, wrażał w umysły poſtronnych ducha sławney waſzey konſtytucyi, utwierdzał i pomnażał iey wielbicielów, i o tym za powrotem swoim dał wam rzetelne świadectwo, i sam przekonaniem własnym czyny waſze w izbie Seymowey nayuroczyściey uwielbił.

Nieſtety! powróciła nazad opłakańſza chmura nowych klęſk i nieſzczęść brzemionami wzdęta; a ziemię naſzę powodzią łez i utrapienia zalała. Wieleż on śmierci w owym czasie na każdy moment zwalczyć i pokonać musiał, obalony żalem i boleścią nad Bratem, nad Oyczyzną, i nad ukrytym scen tych okropnych końcem, i przyszłością. Wreście weyrzał Bóg na naſze ięki i lamenta; zawiązał się akt Powſtania narodowego, i ta Stolica iak druga Etna wyrzuciwſzy z wnętrzności swoich w trzaſku i pogromie długo cierpianych nieprzyiacioł, hasło i śmiałość walecznego kroku po całym kraiu rozniosła: ktoż pierwſzy w tak śliſkim i odważonym kroku mężniey się i przytomniey

mniey ſtawił? Nie opuścił on w tym razie Oyczyzny, nie wyiechał z niey kryiomo, nie uląkł się czynow swoich, bo człowieka czyſtego i nie ſkażonego, całego świata łoſkot i obaliny nie uſtraſzą. On pierwſzy w tey świątyni u podnożka tronu Bożego schylił z pokorą głowę, błagaiąc Boga zaſtępów, aby tym czynom, i przedsięwzięciu błogosławił. On zwołał braci, i towarzyſzów swoich, kapłanów, aby ſtoiąc między Ołtarzem i przysionkiem wołali uſtawicznie: *Parce Domine! parce populo tuo* (k)! On uczcił przyſtoynym pogrzebem pierwſzych męczenników odzyſkaney naſzey wolności.

A co czynił w tey ſtolicy, to samo po całey rozszerzał Dyecezyi. Czytałem sam memi oczyma ułomek pisma iego, gdzie on sposoby prowadzenia ludu w ninieyſzey rewolucyi, ręką własną dla Duchowieńſtwa notował i zbierał. Więcey wam powiem: Włożone na mnie urzędowne zlecenie zasiągnienia iego Paſterſkiey rady i światła, względem rozszerzania naukami po kościołach ducha narodowego, dało mi bliżſzą sposobność przeyrzeć i wyczytać iego duſzę, która nayſzczerſzą chęcią gorzała ratowania wſzelkiemi sposobami ukochaney Oyczyzny. Sam on wynaydowoł śrzodki do tego celu, sam ie ułatwiał, wyiaśniał, rozwodził, i całe czucie tego zapału natchnąć nieiako i przelać we mnie usiłował, że prawdziwie zbudo-

C

(k) Joel. 2. 17.

wany, zadumiony i rozrzewniony zostałem. Działo się to przedemną, człowiekiem prywatnym, w osobności i prywatnie: a zatym nie było to chęcią próżnego okazu, ulegania opinii, i głaskania cudzego sposobu myślenia; ale rzetelną, i wybitną cechą iego czucia, chęci i przekonania. Tym śmieley i bezpieczniey to rzetelne, i niepodeyzrane świadectwo prawdzie oddaię w obliczu Boga, im bardziey byłem daleki od oka, i wszelkich względów żywego; a im mniey spodziewać się mogę od umarłego.

A ieżeli przywiedzione odemnie drobne może na pozor okoliczności, ale naypewnieysze piątna iego charekteru, iego duszy wielkiey, i całey miłością Oyczyzny przeięty, ieżeli oddawana przez te trzy dni sprawiedliwość iego chwalebnym i niepospolitym czynom, ieszcze ponurego czoła czyiego nie wypogadza; niech taki wspomni na przestrogę sędziego żywych i umarłych: *Quid vides festucam in oculo Fratris tui trabem vero tuam non consideras?* (l) Iuż on umarł, iuż się przed Bogiem sprawił; *jam parce sepulto*!

My zaś kończąc ten przyzwoity zwłokom i pamięci zmarłego pogrzeb, zwracamy myśl i serce do ciebie, Nayiaśnieyszy Krolu, tego okazałego obchodu pobożny sprawco, stratą Brata twoiego nayczuley

(l) Math. 7. 3.

przeięty. Wyższy ty iesteś nad wszystkie nieszczęścia i ciosy, a zatym i ten pochrześciańsku, i pokrólewsku zniesiesz! Iuż więcey twarzy Brata twoiego oglądać nie będziesz, ani iego głosu zasłyszysz! Wszelako serce iego, choć iuż śmiertelnym zamrozem przeięte, drga ieszcze nieiako, i goreie wdzięcznością ku Tobie za wszystkie dowody przywiązania, któremiś go iak Brata zaszczycał; za dostoieństwa i łaski, ktoremiś go, iuż nie iako Brata, ale iako cnotliwego Polaka, pomimo woli i oporu iego, z chęci i nalegania Narodu, ozdobił; i razem za tę ostatnią chrześciańską uczynność, ktorą popioły iego uczciwie i przystoynie, iako Król prawowierny, z zbudowaniem Narodu, pogrzebłeś. Duch iego nieśmiertelny wzniesiony na skrzydłach wieczności do przybytku światła, prawdy i nadgrody, zaniesie razem wszystkie łzy twoie, bliżny i utrapienia. Tam i Ty podnieś myśl skłopotaną, gdzie i czynow twoich naylepsze znaydziesz świadectwo, i za chęci nayszczersze naypewnieyszą nadgrodę. Bogaty był nasz Narod w Królow wielkich i szczęśliwych: Twoie zaś przeznaczenie, i własna chwała, bydź z nich nay większym, cierpieniem, mądrością i dobrocią! Dotrway więc w cierpliwości, zaufay Bogu, trzymay z Narodem; a iako przeżyłeś wszystkie nieszczęścia Oyczyzny, tak ieszcze dożyiesz iey wskrześby i sławy. Skroń twoia troskami ubielona zazieleniele, a ty wtedy syt za smutki pociechy, iako

śmiertelny, zawołasz z Symeonem: *Nunc dimittis servum tuum Domine.*

Nie z mnieyszą czułością i wdzięcznością żegna ciebie, cała Przezacna i rozrzewniona Familio, sławny ten rodu waszego plemiennik. Krew, która was z nim iednoczyła, pamięć słodyczy i pociech, któreście z nim dzielili w owym wspólnym, i cnotliwym wychowie pod okiem sławnych waszych rodziców, miłość i przywiązanie, któreście mu w całym życiu okazywali, nie zagładzą zapewne w sercu waszym iego obrazu, ani pamięci o ratunku duszy, ieżeli go ieszcze nie dościgłe wyroki Boże potrzebnym bydź widzą.

Tobie zaś dzielny i rycerski Młodzieńcze, głośnego w Europie Bohatyra godny wnuku, i równie dzielnego oyca nieodrodny potomku, to ostatnie iako stryi i Pasterz daie błogosławieństwo. Dowodź orężem w miarę sławy twych przodków, i w miarę krzywd i obelg Oyczyzny. Poyrzyi na smutne zwłoki iednego stryia, i na tę usiwioną cierniami głowę drugiego; a zemściy się ich obydwoch, i razem hańby imienia Polskiego.

Wam zaś tego czułego widoku pobożni świadkowie: Tobie dostoyny S. stolicy Apostolskiey Nuncyuszu; Wam szanowni godni Biskupi, którzy zmarłemu Metropolicie tę ostatnią czynicie przysługę: Tobie zacna Kapituło tuteyszego kościoła, i wam całe Duchowieństwo tak swieckie, iako i zakonne, którzy w tym Pasterzu naywięcey tracicie: Wam przyiaciele, domownicy, i wierni słudzy tego zmarłego Xiążęcia, wam nakoniec wszystkim zgromadzeni Słuchacze, którzyście ten trzydniowy pogrzeb przytomnością waszą ozdabiali; nie ia, ale ten prawowierny Król wasz, słowy Dawida nayczuley dziękuie: *Benedicti vos a Domino, qui fecistis misericordiam hanc, & sepelistis eum* (m).

A kiedy iuż przywalamy łzami ten grobowy kamień, do ciebie, i za tym zmarłym, i za nami wołamy, wielki Boże żywych i umarłych! Pod twoie my skrzydła i opiekę, o ty potężny i litościwy Boże Polaków! iak rozpierzchnione pisklęta przed drapieżnemi orłami przytulamy się; Poyzryi wzdy, o Panie! co się to iuż z nami podziałało, i działa? Już ta ziemia nie w ręku naszych, którą Oycowie nasi przybytkami twoiemi zabudowali! Oto my ich potomkowie domow i zagrod własnych odbiegliśmy, w których nasz nieprzyiaciel pracę naszę pożera, plony przyszłe zagładza, niedołężnych starców, niewiasty, i dziatki nasze morduie, a strumieniami łez naszych siebie, i bydlęta swoie napawa; my tym czasem w własney Oyczyznie wygnańcy, na własney ziemi tułacze, o torbie i kiiu potyramy się. I co-

(m) Reg. 2. c. 2.

żeśmy przecie tym wrogom naſzym zawinili? Czyśmy im kiedy wiarę i soiuſze złamali? czyśmy ich granice i domy orężem naſzli? Czyśmy ich chlebem i dobytkiem naſzym wpotrzebie nie zasilali? Czy Oycowie nasi pomocą i dobrodzieyſtwy ich niezobowiązali? Za cóż nas oni tak srogo prześladuią! Oni pod nami od wieku dołki kopali, oni z naſzey dobrey wiary i zaufania natrząsali się, oni słabością i łupieżą naſzą utyli, oni dziedziny i wnętrzności naſze rozſzarpali, i za to wſzyſtko, ieſzcze nam dobre imię i sławę biorą, i przed światem ohydzaią, że społeczeńſtwa, Ołtarze i Trony wywracamy, które my wyżey podnieść chcieliśmy! Oto nas dokoła iak kruki i wilcy oblegli; groźne ukazy i mordy zapowiadaią. Co moment paſzczę rozdziewaią, co moment gromem śmierci, i pożogi obsypuią, które Ty sam Boże gasiſz, i zalewaſz. I pokiż oni z nas, i z Ciebie naygrawać się będą? Łzy moie, i waſze Słuchacze dokończyć nie pozwalaią. Więc Ty Boże, albo nas wprzody z tym umarłym pogrzebay, ieśliby oni nas pożyć mieli, albo raczey ſpraw to! czego się po litości twoiey spodziewamy, aby ten pogrzeb był razem pogrzebem wſzyſtkich naſzych łez, obelg, krzywd i utrapienia. Amen.